WYCHODZI DWA RAZY NA TYDZIEŃ

# KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIÉJ.

## ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 2/14 Maja № 38. Rok 1857.

## Korrespondencya z Zagranicy.

*(Dalszy ciąg.)*

Co do innych narzędzi to tych wiele nam potrzeba, a o ile przesada w sprowadzaniu ich z zagranicy jest naganną i często zgubną, tak znowu zupełne w tym względzie zaniedbanie sprowadza stagnacyę w rolnictwie i pozostawanie daleko w tyle za innemi. Gdyby co rok choć kilka narzędzi lub machin rolniczych sprowadzono do kraju i wystawiono na widok publiczny, podczas jarmarku Sto-Jańskiego w Warszawie, jużbyśmy coś wiedzieli *lub* i widzieli; jeden by zastosował to, drugi owo; ten by pomyślał nad ulepszeniem i zastosowaniem do naszych potrzeb, ów znowu powziąłby myśl nową i nieznaną — i tym sposobem postęp by był szybszy. A jak to małéj rzeczy potrzeba aby co rok coś pożytecznego sprowadzić! Może tysiąca, może dwóch tysięcy złotych. A wszak kraj duży a i gospodarzy w nim nie mało!....... Takie myśli mi przychodziły gdym po raz może trzydziesty przebiegał muzeum Conservatoire, lub magazyn na Cour la Reine, a przypatrywał, a mierzył, a rysował, aby w potrzebie coś się i w głowie i w teczce znalazło. Na Cour la Reine nad Sekwaną, około Pałacu Wystawy Powszechnéj, wybudowano ogromny gmach z drzewa ze szklannym dachem; tam złożone są najrozmaitsze narzędzia i machiny gospodarskie z wielu fabryk Paryskich, czyli zrobiona z nich wystawa publiczna codzień widzialna. Massy pługów, pielników, skaryfikatorów, zabierają część budynku; daléj widzisz kilka najnowszéj konstrukcyi młocarń, potém młynki ręczne lub konne do mielenia zboża, pytlowania, szrótowania ziarna dla koni;—daléj wagi dla bydła, narzędzia do robienia masła, do krajania kartofli, buraków i t. p., do czyszczenia i wiania zboża, machiny do robienia drenów i tysiące innych rzeczy, których ani za jeden raz obejrzéć ani wyliczyć niepodobna. Oprócz tego, każdy prawie fabrykant narzędzi rolniczych, z właściwą Francuzom grzecznością pokazuje na żądanie cały swój skład i daje objaśnienia jakich tylko kto wymaga. Są tu także magazyny machin angielskich, nie wielkie ale doborowe. Jest więc co widziéć i w czém wybierać!

Porównywając narzędzia francuskie i angielskie, zauważałem, że pierwsze są w ogólności prostsze, lżejsze i dowcipniejsze, niż angielskie, które znowu odznaczają się nadzwyczaj silną budową, wielką komplikacyą, często ciężkiemi pomysłami, a zazwyczaj wysoką ceną. Prawdę powiedziawszy, nie podobały mi się narzędzia rolnicze angielskie; dążenie w nich jest wprawdzie do skończonéj dokładności, ale cóż kiedy dokładność ta otrzymuje się bardzo często kosztem niemożności zastosowania, z powodu wielkiéj komplikacyi, ciężkości i wygórowanéj ceny.

Kilka narzędzi różnego pochodzenia bardzo mnie zainteresowało; gdybym mógł starałbym się pokazać je w kraju, a tymczasem jeśli szanowni czytelnicy pozwolą, opiszę pokrótce choć kilka ważniejszych i prawdziwie godnych zastosowania. O innych zrobię tylko krótką wzmiankę.

Ważną w naszych gospodarstwach rubrykę zajmuje siano, tém ważniejszą, iż po większéj części w kraju albo brakuje łąk, albo z powodu panujących w porze sianożęcia deszczów, zbieramy siano zepsute na deszczu, a często mało do użytku zdatne. Często myślałem nad potrzebą takiego narzędzia, któreby pomogło korzystać z pięknéj pogody i w przeciągu kilku dni suchych i ciepłych, sprzątnąć siano i schować. Rozwiązanie tego zagadnienia zdawało się być rzeczą niepodobną do wykonania, albowiem cała trudność w manipulowaniu z sianem leżała w jego suszeniu: trudność ta usunięta—zagadnienie rozwiązane! Jakoż przyszło do tego, iż przemyślni Anglicy, którzy jeszcze bardziéj niż my niestałości klimatu obawiają, a bez porównania więcéj o siano dbają, wymyślili machinę do szybkiego suszenia tegoż, bardzo dowcipną, choć trochę może za bardzo skomplikowaną, w każdym jednak razie nadzwyczaj praktyczną. Machina ta, bardzo już w Anglii upowszechniona, zaczyna wchodzić w użycie i we Francyi, a wynalazca jéj pan Smidt, dał jéj taką definicyę: »Jest to machina służąca do szybkiego suszenia siana w tych krajach, gdzie klimat jest niestały, częste deszcze w porze sianożęcia przeplatają kiedy niekiedy, zdarzające się dnie pogodne i ciepłe«. Jeśli będę mógł, postaram się o rysunek téj machiny, zwanéj tu »faneuse de Smidt« tymczasem zaś poprzestanę na krótkim opisie, który jeżeli nie da dokładnego wyobrażenia o narzędziu, to przynajmniéj pozwoli poznać jego zasadę i ważność w zastosowaniu. Wyobraźmy sobie oś na dwóch kołach, ciągnioną przez jednego konia pomiędzy dwoma dyszlami. Na osi téj umieszczone są w równych od siebie odległościach trzy lub cztery koła żelazne, pokryte w około, jak w bębnie do płukania buraków lub ziemniaków, grubemi łatami. Do każdéj łaty jest przytwierdzonych kilka zębów żelaznych mniéj więcéj pochyłych; zęby te są skommunikowane z sprzęzynami stalowemi, tak, iż są niejako elastyczne, to jest nie stoją sztywno, ale w potrzebie wyjmują się, powracając zawsze do pierwotnego stanu po ustaniu przeszkody sprawiającéj wyjęcie. Po skoszeniu siana, a więc naturalnie po ułożeniu w podłużne pokosy, idzie na łąkę ten rodzaj bębna ciągniony przez jednego konia: koła obracając się powodują także obracanie się bębna, zęby umieszczone na łatach podłużnych chwytają siano, a że obracanie się jest szybkie, przeto z wielką siłą wyrzucają trawę do góry i zapylając niejako całe powietrze. Cóż sprawia to podrzucanie? Oto, że każda pojedyncza trawka zostaje siłą rzutu, oddzielona od massy, wystawiona na chwilowy przystęp powietrza i ciepła ze wszystkich stron a więc mniéj więcéj wysuszona. Fenomem podobny jak mówimy, ma miejsce z każdą trawką, w skutku tego więc w przeciągu krótkiéj chwili cała massa siana już jest znacznie podsuszona. Po przejściu tak całéj łąki, ludzie zagrabiają rozrzucone siano znowu w pokosy, a machina powtórnie przechodzi, podrzuca w górę i do reszty osusza. Doświadczenie nauczyło, że gdy siano po skoszeniu jeden dzień leży w pokosach, a na drugi rano zostanie dwa razy w wyżéj opisany sposób przewietrzone, to po południu można je śmiało zwozić, bo jest suche, jak to mówią, *jak pieprz*.

Nie myślcie czytelnicy, że to jest exageracya lub domysł; fakt ten potwierdziła cała Anglija, a dziś zaczęła uznawać i Francya, i uczeni agronomowie francuzcy, a między nimi p. Moll, jedna z wyroczni agronomicznych, nie mogą dość nazalecać zastosowania tego narzędzia we wszystkich gospodarstwach, gdzie wiele jest łąk, a z powodu niestałéj pogody lub innych okoliczności suszenie siana trudne i kosztowne. Żałuję, że pisząc to, nie mam pod ręką rachunku, który nam zakomunikował wyżéj wspomniany agronom, gdzie dowodzi, iż biorąc pod kredkę wydatki przy zwyczajnych przeszkodach, podczas sianożęcia zdarzające się, to jest kilkakrotne zgrabianie, skupianie, rozrzucanie i t. p., już wypadnie znaczna różnica na korzyść machinki wyżéj opisanéj; a cóż dopiero mówić o przymiotach siana, sucho zebranego, w po-

równaniu z wymokłém a często nadpsutém na deszczu. Okoliczności materyalne nie pozwalają mi sprowadzić podobnéj machinki do kraju i pokazać ją kolegom ziemianom; mam jednak pełną nadzieję, że który z pp. fabrykantów narzędzi rolniczych na próbę zechce odżałować 400 fr. (100 rs.) i wprowadzi do kraju tak dla nas potrzebne narzędzie. (*) Bez zaprzeczenia użyć się ono da na łąkach jeżeli już nie zupełnie równych, to przynajmniéj nie wielkiemi kępkami przerosłych (bo i to przemyślny przewidział Anglik zastosowując sprężyny); ależ korzyść jaką zapewniać zdaje się, skłoniłaby może nie jednego do poprawy łąk, które uderzywszy się w piersi, w większéj części naszych majątków leżą w zaniedbaniu zupełném.

*Zniwiarek* widziałem kilka, to jest te wszystkie, które dwa lata temu były na wystawie i w Trappes odbywały próby; prawdę powiedziawszy jednak, w żadnéj z nich doskonałości upatrzeć nie mogłem; zresztą sami Francuzi nawet znają ich niedokładność i czekają ciągle na coś innego, bardziéj potrzebom rolnictwa odpowiedniego. Jourdier, jeden ze znakomitszych konstruktorów narzędzi rolniczych i najkompetentniejszych do sądzenia o nich, zapowiada wkrótce ukazanie się nowéj żniwiarki, pomysłu p. Trousseau, a wykonanéj przez pana Le Moythieu. Bardzo dobra i pełna nadziei opinija zaczyna poprzedzać ukazanie się nowéj rywalki. Z dotąd znanych, to jest okazywanych na ostatniéj wystawie, p. Jourdier oddaje palmę pierwszeństwa żniwiarce Hussey'a ulepszonéj przez Palmera; w drugim rzędzie stawia pomysł Amaury, a w trzecim Mac Cornick'a. Zniwiarkę Manny'ego, z którą kilka prób bardzo szczęśliwych odbył przeszłego lata p. Lilpop, uważa p. Jourdier niższą od tamtych; jabym jednak sądził, że dla naszego kraju jest ona jeszcze ze wszystkich najpraktyczniejsza (bo najprostsza). W każdym razie, mamy wszelkie prawo spodziewać się, że p. Lilpop wystawi nam tego roku coś praktycznego, lub że p. Rolbiecki wytknięte sobie wady poprawi i z lepszém, a przynajmniéj nie tak filigranowém narzędziem na tegoroczne żniwa stanie. W jednym z ostatnich numerów Journal d'Agitulture pratique czytałem, iż w Rossyi bardzo wiele żniwiarek już sprzedano i że żądania są ciągłe. Dziwna rzecz, że żadne z naszych pism nic o tém nie wzmiankuje?

Drugiém narzędziem, które bardzo moją uwagę zwróciło, jest *młynek* (Crible-trieur) do czyszczenia zboża, wynalazku Pernollet'a. Jest to system Vachon'a ale nadzwyczaj uproszczony. Walec z blachy żelaznéj lub cynkowéj umieszczony jest na dwóch końcowych óskach, nad pewnym rodzajem wklęsłéj wanienki, nieco pochyło. Obracanie korbą, potrzebujące siły małego dziecka, nadaje ruch obrotowy walcowi, który jest podzielony na trzy równe części, a każda z nich opatrzona odmiennéj wielkości dziurkami a raczéj podłużnemi otworami, symetrycznie i gęsto jeden około drugiego położonemi. Zboże do czyszczenia przeznaczone, sypie się za pomocą lejka, komunikującego z pierwszą częścią walca, a wychodzi spodem z każdego oddziału osobno. Niektóre egzemplarze mają walec podzielony na 4 części odmiennie dziurkowane i dają też cztery odmienne gatunki ziarna; z pierwszéj wychodzi piasek, otrąbki, drobniejsze nasionka chwastów, śmiecie, nieczystości i t. p. z ostatniéj zaś celne ziarno. Narzędzie to tak proste, a tak dokładnie przeznaczenie pełniące, zwróciło uwagę znawców i na Wystawie Powszechnéj w Paryżu otrzymało medal. Cena jego jest przystępna bo zaledwie 100 fr. t. j. 25 rs. wynosi. Crible-trieur dopiero opisany, przy pomocy dziecka 10-letniego do obracania i większego chłopczyka do odgarniania ziarna od każdéj rynienki, może dziennie t. j. przez 12 godzin pracy, oczyścić 25 do 30 korcy. Daną tę mówię z doświadczenia, będąc obecny przez oznaczony czas działania tego doskonałego narzędzia, które śmiało wszystkim zalecić mogę. Być może, że będę mógł powyższy niedokładny mój opis poprzeć rysunkiem, a pewny jestem że każdy zemną przekonanie moje podzieli. Narzędzie to jest trwałe, mocne, tanie i dokładne, dla nas doskonałe, bo robi dobrze i szybko a ludzi bardzo mało zużywa. Przed kilku miesięcy dwóch obywateli, jeden z pod Warszawy, drugi z Płockiego, zaopatrzyli się w Crible-trieur Pernollet'a, a ja czując ważność tego narzędzia dla nas, posłałem jeden egzemplarz na próbę dla p. Ostrowskiego, właściciela domu kommissowo-expedycyjnego w Łowiczu. Podobno znalazło bardzo dobre przyjęcie.

*(Dalszy ciąg nastąpi.)*

(*) Machinę powyżéj opisaną do przewracania siana, i drugą do grabienia, Fabryka Evans, Lilpop i Rau jeszcze zeszłego roku sprowadziła. Widzieć ją można każdego czasu nim wyrób ich na rozleglejszą skalę rozpoczęty zostanie.

## O piecach do wypalania cegły

**pomysłu p. Bollmana.**

*Przed 4 laty* p. Alexander Bollman otrzymał w Cesarstwie Rossyjskiém 10-letni przywilej na *»nieustannie działające piece«*, do wypalania wapna, cegły i innych gliniastych wyrobów; w roku zeszłym otrzymał takiż przywilej w Królestwie Polskiém; obecnie zaś ogłasza warunki, pod jakiemi odstępuje swoje prawa wyłączności.

Takie ogłoszenie czytam w tegorocznym Korrespondencie nr. 10:

Pomijając tą razą ocenienie wspomnianych pieców, zwracam uwagę na następującą okoliczność. W ogłoszeniu Korrespondenta powiedziano: »Wynalazca (p. Bollman) czuje się w obowiązku oświadczyć, że jego piece żadną miarą nie są owocem trafu i niewyrachowanego pomysłu; owszem, zajmując się od dawna i wyłącznie pirotechniką, za cel sobie położył udoskonalić piece dla wypału surowych materyałów, a będąc przekonanym o potrzebie połączenia teoretycznych wiadomości z praktyką, przez zastosowanie wyrozumowanych pojęć i prawideł nauki do grubych technicznych operacyj, badał teoryę wyrobu głównych budowniczych materyałów i sprawdzał wszystko własném doświadczeniem, nie szczędząc na to czasu, pracy ni znacznych nakładów. Taką to a nie inną drogą zostały wynalezione patentowane piece.«

Przeczytawszy to, czuję się w obowiązku oświadczyć, że piece *nieustannie działające*, wynalezienie których p. Bollman przypisuje sobie, dawniéj już znane były.

*Przed 8 laty*, stowarzyszenie przemysłowców w Londynie urządziło podobne piece do wypalania cegły, dachówki i naczyń fajansowych. W owym też czasie zagraniczne pisma podały szczegółowy opis tych pieców, a nawet Rossyjski »Dziennik Głównego Zarządu Kommunikacyi« (1), wydawany w Petersburgu, ten opis powtórzył i rysunkami objaśnił.

Porównajmy te opisy z opisem przez p. B. podanym w Rossyjskim »Zbieraczu dla budownictwa wiejskiego« (2) jak również z ogłoszeniem w Korrespondencie, a znajdziemy w nich częstą i dosłowną tożsamość; nadto przyjdziemy do wniosku, iż p. B., *zajmując się od dawna i wyłącznie pirotechniką*, spotkał się z wspomnionemi opisami i *taką a nie inną drogą* patentowane piece wynalazł, tyle to a nie więcéj stosował *wyrozumowane pojęcia i prawidła nauki do grubych technicznych operacyj*, tyle a nie więcéj poświęcił na to *czasu, pracy i nakładów*.

Po takiém przekonaniu, jakże uciążliwemi pokazują się nam warunki, na mocy których p. B. *zezwala na zbudowanie i użytkowanie jego patentowanych pieców*.

Jeżeli pan Bollman nie przyznaje tożsamości pieców swoich i pieców londyńskiego stowarzyszenia, to niech nam dozwoli bezwarunkowo budować piece według tego ostatniego sposobu.

Na Kaukazie 3 Kwietnia 1857 roku.

*Szpadkowski Telesfor.*

(1) Журналъ Главнаго Управленія Путей Сообщеніят. Том XI—str. 211.

(2) Сборникъ свѣдѣнiи о сельско-хозяйственныхъ постройкахъ.. Rok 1853.

## Korrespondencya.

**Treść:** Wiosna niestała.— Nowości buraczane. — Buraki zimowéj uprawy w Łyszkowicach.—Uprawa głęboka pod buraki szpadlówką zwana.—Ogród w Trembkach Ks. Wiktora.

Otóż i jesteśmy w pełnéj wiośnie, wiośnie, którąbyśmy nazwali wcześniejszą, gdyż wcześniéj jak od trzech lat uprzednich weszliśmy w uprawę polową, ale deszcze częste przeszkadzają. Oziminy, nie wyjmując rzepaku zimowego, stoją świetnie, mimo kilku dobrych mrozów wiosennych. Zasiewy wiosenne dla deszczów

i zimna tępo idą, nie masz co rozkosznego o nich dotąd powiedzieć. Ceny zboża stosunkowo do zeszłorocznego urodzaju niskie.

Brak pieniędzy przerażający. Do uprawy i plantowania buraków mamy dwie ważne nowości. Pierwsza jest wykonaną w folwarku Łyszkowickim, zostającym pod zarządem dyrektora fabryki, który wiadomości techniczne umiał połączyć z gospodarskiemi, próba przez niego w roku bieżącym dokonana, stanowić będzie erę w plantowaniu buraków. Tą probą jest zasadzenie buraków przed zimą; co jak dotąd najzupełniejszém powodzeniem uwieńczone zostało. Oglądałem plantacyę w dniu 27 Kwietnia, buraki do dwóch cali już są nad ziemią i wyglądają tak że buraki zasadzone z wiosną ledwo w końcu Maja mogą być podobnemi; odznaczają się pełnością życia—i ani jednego chwastu, przerwanie z pewnością pielenie uprzedzi; korzyść z podobnego plantowania wielka, bo chociażby część tylko tym sposobem buraków była sadzoną, o ileż to łatwiéj dokonać przed zimą jak z wiosną.

Nadmienić muszę, że miejscowość nic nie przemawia za wybornym wzrostem, położenie niskie, grunt średni, buraki sadzone po burakach w nawóz dwuletni. Zasadą podobnego sadzenia, by to przed samemi mrozami było zrobionèm, aby nasienie nie zakiełkowało przed zimą.

Do urodzaju buraków znakomitym warunkiem jest głębokość uprawy. Z narzędzi uprzężnych bez zniszczenia pociągowego inwentarza dotąd żadne zupełnego skutku nie zapewnia. Robota zaś ręczna jest za kosztowną, gdyż skopanie czysto szpadlem wymaga 50 ludzi na mórg 300-prętowy. Do zregulowania zaś, sześć razy takiéj ilości potrzeba.

W nrze 18 z r. b Korrespondenta w artykule p. Brownsford, o uprawie marchwi olbrzymiéj, wyczytałem dokładny opis połączonéj roboty ręcznéj z sprzężajną, przez wykopywanie warstwy pod-skibowéj, czynność ta w powyższym artykule jest szpadlówką zwana.

Zrobiłem téj roboty próbę i zdaje mnie się, iż pod uprawę buraków wielce byłaby przydatną, szczególniéj w jesieni, aby przez zimę warstwa ziemi wydobyta miała czas uledz rozkładowi.

Opis téj roboty bardzo jest dokładnie w nrze 18 Korrespondenta skreślonym; do obrobienia morga 300-prętowego potrzeba ludzi 30, przy uprawie na 21 cali głębokości.

Znakomity korrespondent Gazety Warszawskiéj, Tadeusz Padalica, zauważał właściwość w zamiłowaniu ogrodnictwa przez kapłanów. I my w naszéj okolicy posiadamy kapłana, który obok wzorowego pełnienia obowiązków duchownych, oddaje się z całém zamiłowaniem, z wielką znajomością rzeczy i z powodzeniem ogrodnictwu. Tym jest ks. Wiktor w Trembkach, powiecie Gostyńskim. Po dwudziesto-letniéj pracy ogród doprowadzony do doskonałości i wielkiéj obfitości roślinnéj, iż śmiało zwać się zakładem może.

I jest też nim i okolica cała, na którą zamiłowanie księdza Wiktora oddziaływa, korzysta z uprzejmości rozszerzania roślin przyjemnych i pożytecznych. Ogrodnicy okoliczni najlepsi są wychowańcami ks. Wiktora. Pracę i dobre chęci trudno zwrócić do lepszego celu, a o ile się powiodła, niniejszy opis niech da wyobrażenie.

Plebanija skromna a piękna, do któréj prowadzi elegancki zajazd, otoczona jest trzema ogrodami.

Pierwszy, oparkaniony drewnianym, wybornym, trwałym parkanem, przeznaczony jest pod kwiaty i szkółkę drzew aklimatyzujących się.

Kollekcya pierwszych i drugich wyborowa i obfita. W kollekcyi drzew odznaczają się akacya z cierniem półtory stopy długim, sosna z liściem nakrapianym, pyszne jesiony z zwieszonemi gałęźmi. Begonia i wiele innych. W ogrodzie kwiatowym odznaczają się: róże sztamowe w niezliczonych gatunkach, georginije, peonije drzewne i wonne, prześliczny dobór goździków, phloxów, verbenów, a wszystko z smakiem i gustem porozkładane.

Drugi ogród zimowy, w prostokącie zaokolonym z strzelanych kamieni na wapno.

Południową ścianę prostokąta zapełnia oranżerya, też bardzo bogata w swéj treści; odznaczają ją: kamelije, rododendrony, azaleje i wiele innych, do 500 odmian roślin doniczkowych.

W zachodniéj stronie, na 50 łokci frontu, konserwatoryum, w którém wyborowe gatunki brzoskwiń, wina i fig. Północna strona dekoracyjnym sposobem na efekt wybudowana, zapełnioną jest miastem o 100 maleńkich pałacykach.

Ale temi pałacykami z zielonemi dachy, z gotyckiemi oknami, z pawilonami, są: ule, Nutta, Dzierżona, Dolinowskiego, nawet koszyczek słomiany krajowy w téj kollekcyi prześlicznie wygląda.

Za temi dwoma ogrodami rozciąga się obszerny sad owocowy, od północy murem zasłonięty. Gatunki drzew też wyborowe i wielka tychże obfitość. Szkółka owocowa wiele ucierpiała w ostatnich latach; wielka szkoda dla właściciela co ją pielęgnował własną ręką, większa dla okolicy co z niéj się w drzewa zaopatrywała. Ogrodu owocowego pominąć nie można by się nie zastanowić nad urządzoną piekną górą w winnicę zmienioną. Z gatunków win odznacza się Astrahańskie z olbrzymiém gronem.

Miłośnik ogrodnictwa mile czas w Trembkach przepędziwszy, od uprzejmego właściciela wiele się nauczyć i wiele skorzystać może.

Bogorya dnia 1 Maja 1857 roku.

*Edmund Sygietyński.*

---

W tomie XXX zeszycie 2gim »Roczników Gospodarstwa Krajowego« znajdujemy interesujący i ważny artykuł:

**O stosunku Miar, Wag i pieniędzy Krajowych, do Metrycznych,**

który tu dosłownie powtarzamy:

»Z pism w sąsiednich krajach wychodzących przekonać się można, że rządy różnych państw europejskich, coraz więcéj dążą do uporządkowania swoich miar, wag i pieniędzy, przez zestosowanie onych do miar, wag i pieniędzy metrycznych dziesiętnych (1).

A gdyby i w Cesarstwie uznaną została potrzeba zaprowadzenia zmiany w miarach i wagach, ta nierównie łatwiéj jak gdzieindziéj dałaby się uskutecznić; albowiem tam użyteczność podziału dziesiętnego najdawniéj oceniono, gdyż podział ten do monety od czterech wieków, a późniéj i do wiadra zastosowano. Zmiana ta mogłaby nastąpić w sposób następujący:

*Arszyn*, należałoby oznaczyć na 700 milimetrów, *stopę* zaś na 300 milimetrów, a wtenczas *cal* zwyczajny zawierałby 25 milimetrów (teraźniejszy ma 25.399 milimetrów).

*Wiadro* porównawszy z $12^1/_2$ litrami, czyli kwartami polskiemi (teraźniejsze ma 12.289 litrów), *czarka* równałaby się wtenczas półkwaterce i zawierałaby w sobie 8 cali sześciennych. Wiadro takie wypadałoby podzielić na 4 *garnce*.

*Czetwiert'* zaś gdyby porównano z objętością 16 wiader, czyli 64 garncy, co wynosi 200 litrów, (teraźniejsza ma 209.743 litrów), wtenczas jednostajne garnce wchodziłyby zarówno w skład wiadra jak i czetwierti, i zostałaby wprowadzoną współmierność między miarami do rzeczy sypkich i płynnych, któréjto dogodności dzisiejsze miary krajowe nie przedstawiają.

Oznaczywszy zaś wagę *funta* na 500 grammów, (teraźniejszy ma 409.388 grammów) tak jak to uczyniono w Prussach, w całym Związku Celnym i wielu państwach niemieckich, i podzieliwszy ten funt, (dla ułatwienia dziesiętnéj rachuby, przy wiadrze i rublu już w użyciu będącéj) na 100 *zołotników* po 100 *doli*, funt taki odpowiadałby wadze 32 cali sześciennych wody, a *łut* wadze 1-go cala sześciennego wody.

Co do pieniędzy, które są prawie współmierne z metrycznemi, bo *rubel* zawiera 4 franki, w tych należałoby tylko zmienić próbę, przyjmując do niéj 9 części srebra a 1 miedzi, tak jak to uczyniono w Związku Celnym niemieckim, przy wybijaniu dwu-talarowych sztuk; i nadać rublowi wagę 4 zołotników wyżéj podanych, a średnicę 36 milimetrów, zaś trzem czwartym częściom rubla średnicę $33^1/_3$ milimetrów, a półrublowi 28 milimetrów wynoszące.

Do pomiaru ziemi możnaby najdogodniéj przyjąć *pręt*, zawierający w sobie 10 stóp mierniczych czyli *pręcików*, po 20 cali zwyczajnych lub po 10 *cali* czyli *werszków mierniczych*, a ta-

(1) Miar tych główną zaletę stanowi to, że ich jednostka, metr, opiera się na niezmiennéj wielkości czwartéj części południka ziemskiego, bo jest jego dziesięcio-milionową częścią, i że przyjęty został podział dziesiętny, rachubę ułatwiający, a nareszcie że z miary długości wszystkie inne są wyprowadzone.

kich 400 prętów kwadratowych, stanowiłoby *diesiatinę*, wyrównywającą 100 arom (teraźniejsza ma 109.25 arów), lub też oznaczyć wielkość dziesiatyny, na 400 prętów, czyli 110 arów, a w najgorszym razie zachować diesiatinę o 2,400 sażeniach ale do nowego arszyna zastosowanych, która wynosiłaby, 105.84 arów (2).

Przy tych zmianach *cal zwyczajny* stanowi zasadniczą jednostkę wszystkich miar, wag i pieniędzy. I tak: cal podłużny stanowi podstawę miar długości, gdyż jest $^1/_{28}$ arszyna, albo $^1/_{12}$ stopy a *cal kwadratowy* miar powierzchni, gdyż te z miary długości powstają; *cal* zaś *sześcienny* wchodzi w skład miar objętości, bo jest $^1/_8$ częścią czarki; cal sześcienny wody waży jeden łut, a łut srebra próby $^9/_{10}$ oznacza w pieniądzach $78^1/_8$ kopiejek, a zatém ćwierć funta rs. $6^1/_4$. Z tego wypływa jeszcze ta dogodność, że z jednych jakichkolwiek miar, wag i pieniędzy, można sobie utworzyć wszelkie inne, i tak: *z miary długości*, to jest *z cala* zwyczajnego można otrzymać miarę objętości, czyli *czarkę*, która jest niczém więcéj jak tylko sześcianem z 2ch cali długości otrzymanym. *Z miary objętości* można otrzymać wagę, bo woda w czarkę cali sześciennych ośm obejmującą nalana, waży łutów ośm, czyli ćwierć funta. *Z wagi* można otrzymać pieniądze, bo ćwierć funta srebra próby $^9/_{10}$, odpowiadająca wadze wody w czarce zawartéj oznacza rs. $6^1/_4$ (funt zaś rs. 25), i miarę objętości, bo $^1/_4$ funta wody stanowi czarkę; i nawzajem, *z pieniędzy* można sobie utworzyć wagi i miary, rs. $6^1/_4$ służyć mogą za dokładny gwicht ćwierć-funtowy, a ilość wody, ważącéj ćwierć funta, wlana w jakie naczynie stanowi czarkę; a nadto, ponieważ sztuka $^3/_4$ rublowa ma mieć średnicy milimetrów $33^1/_3$, a sztuka $^1/_2$ rublowa milimetrów 28, przeto położywszy obok siebie pierwszych sztuk 21, albo drugich 25, otrzymamy długość arszyna.

Z tego pokazuje się nareszcie, że nietylko cal zwyczajny, ale jeszcze dogodniéj *cal mierniczy* wyżéj podany wyobraża jednostkę zasadniczą wszystkich miar, wag i pieniędzy; bo taki cal podłużny, stanowi w miarach długości $^1/_{14}$ arszyna, albo $^1/_6$ stopy; taki cal kwadratowy, w miarach powierzchni $^1/_{100}$ pręcika kwadratowego, a taki cal sześcienny w miarach objętości, czarkę; ilość zaś wody w czarce zawarta waży ćwierć funta, a ćwierć funta srebra próby $^9/_{10}$ rs. $6^1/_4$.

Przy téj zmianie wszelkie dotychczasowe podziały miar długości, miar objętości do rzeczy sypkich i płynnych, tudzież pieniędzy, w zupełności byłyby utrzymane.

Dalsze rozwinięcie tych myśli, już przygotowane i wsparte wykazami i wzorami miar, wag i pieniędzy, przekonałoby o wielkiéj użyteczności, jaka ze zmiany takiéj we wszelkich stosunkach gospodarskich, przemysłowych i handlowych wyniknąćby mogła.«

*L. M.*

---

## WIADOMOŚCI HANDLOWE.

### WEŁNA.

*Wrocław, 7 Maja.* W ciągu ostatniego tygodnia mało tu kupców było na wełnę i tylko 200 centnarów ze składów zabrano. Kontrakty na przyszłą strzyżę trochę ustały, a to z tego powodu, że świeżo rozpoczęte licytacye na wełnę w Londynie nie wiele dobrego wróżą, i spekulanci się wstrzymują.

---

*Londyn, 3 Maja.* Dnia 30 kwietnia rozpoczęły się tu licytacye na wełnę—o trzech pierwszych posiedzeniach już możemy cóś donieść. Wystawiono na sprzedaż 7,265 bal. W ogóle zameldowano 59,985 bal. Jednocześnie odbywają się takież licytacye w Liverpoolu, Antwerpii, Hawrze i Hamburgu. Wszędzie cena spadła o pół do dwóch pensów na funcie. Ale konkurencya dość jest znaczna i ceny pod koniec miesiąca zapewne podskoczą jeszcze.

(2) Mórg polski możnaby oznaczyć na 240 takich prętów kw., jakich diesiatina ma zawierać 400 mórg, ten obejmowałby 60 arów, albo $^3/_5$ dziesiatiny, dawny zaś koronny zawierał 59.85 arów, a nowo-polski 55.9872 arów.

### ZBOŻE.

*Gdańsk, 7 Maja.* Targi angielskie już dla zmniejszonych dowozów, już dla chłodnego i zasiewom nie sprzyjającego powietrza na wszystkie gatunki krajowéj i zagranicznéj pszenicy, podniosły się o 1 do 2 szyl. na kwarterze, a przy podwyższeniu cen, więcéj ochoty do kupna okazywało się. Za mąkę również płacono 1 szyl. drożéj.

W ciągu tygodnia przybyło do Londynu:

| | pszenicy | jęczmienia | owsa | bobu grochu | siemię lnianne i rzepak | mąki centnarów |
|---|---|---|---|---|---|---|
| z kraju | 8923 | 288 | 2527 | 1071 | — | 47838 |
| z zagranicy | 60[illegible]7 | 18754 | 16592 | 77 | — | 2888 |

Targi Szkockie, Irlandzkie i prowincyonalne idąc za popędem londyńskiego, wyszły z dawnéj stagnacyi i zamknęły się bez żadnego wyjątku z podwyższeniem 1 do 2 szyl.

We Francyi również poprawa cen była ogólną i tak na wewnętrznych jak i portowych targach więcéj było ożywienia.

W Hollandyi i Hamburgu równąż cieszono się poprawą.

Na naszéj giełdzie dla wygórowanych żądań obrót interesów nie był znaczny. Wszakże po najwyższych ostatnich cenach przeszło z rąk do rąk pszenicy łasztów 439, żyta 163, jęczmienia 64, grochu 70.

| płacono za łaszt | wagi funt. hol. | | | guld prus. | | | korzec warsz. rs. | k. | rs. | k. |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| Pszenicy | od 122 | do | 124 | 420 | do | 525 | 4 | 73½ | 5 | 92½ |
| » | 125 | — | 128 | 510 | — | 580 | 5 | 75 | 6 | 54 |
| » | 130 | — | 135 | 615 | — | 700 | 6 | 93½ | 7 | 89 |
| Żyta | 119 | — | 126 | 294 | — | 333 | 3 | 32½ | 3 | 75 |
| Jęczmienia | 100 | — | 111 | 246 | — | 300 | 2 | 87½ | 3 | 38 |
| Grochu | | | | 300 | — | 333 | 3 | 38 | 3 | 72 |

Spirytus beczka 120 kwart $24^1/_4$ tal.

W ciągu Kwietnia port Gdański wysłał do rozmaitych krajów: pszenicy łaszt. 1561, żyta 611, grochu 838, jęczmienia 577.

Czas mieliśmy bardzo zimnybur, zliwy z nocnemi przymrozkami. O szkodach materyalnych w polu nie słychać.

Toruń przebyło pszenicy łasztów 713, żyta 945, siemienia lnianego 37, kuchów cent. 74, belek sosnowych 2,424.

*Kursa zamian.* Londyn $198^1/_4$; Hamburg $44^3/_4$, Amsterdam $101^1/_2$.

*Alexander Makowski.*

---

Otrzymawszy nowy apparat gorzelniczy, całkowicie miedziany, z zakładu p. Stanisława Brzezińskiego, zamieszkałego w Piekoszowie pod Kielcami, po przekonaniu się o dokładności roboty, sposobie ulepszenia i uproszczenia apparatu, a następnie i dogodnego urządzenia w gorzelni, skutkiem czego nie tylko iż bezodorną okowitę otrzymuje, ale i próby wyższéj i wydajność jéj nie równie większa, aniżeli na poprzednim apparacie miałem, a o czém dokładnie się przekonałem robiąc fabrykacyą wódki przez czas pędzenia oznaczony. Z tych więc powodów znajduję właściwém doniesieniem podziękować p. Stanisławowi Brzezińskiemu, a zarazem i dla potrzebujących wyrobów miedzianych zakład ten rekomenduję.

Olęgórek dnia 1 Kwietnia 1857 roku.

*F. Gołębiowski.*

## KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

| Dnia 10 Maja 1857 roku. PAPIERY | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Rossyjska 5ta pożyczka, nowa 5% . . . . . . | — | $82^1/_2$ |
| Rossyjsko-angielska pożyczka 5% . . . . . . | — | $104^1/_4$ |
| Rossyjska 6ta pożyczka 5% . . . . . . . . | — | 103 |
| Polskie Obligacye Skarbu 4% . . . . . . . | — | 82 |
| » Listy Zastawne nowe . . . . . . . . | $93^7/_8$ | 92 |
| » Obligacye 500-złotowe . . . . . . . | — | $86^3/_4$ |
| Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 złp. . . | — | $94^1/_2$ |
| » B. 200 » . | — | 23 |

W Drukarni Gazety Warszawskiéj. — Wolno drukować. - W Warszawie dnia 1 (13) Maja 1857 roku.— Starszy Cenzor, Radca Honorowy, **T. Hertz.**